

Wojciech Tomasiak

Dialog asymetryczny

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 76/3, 135-157

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOJCIECH TOMASIK

DIALOG ASYMETRYCZNY

Sytuacja perswazyjna

Dialog w polskiej powieści lat 1949—1955 stanowi interesujący przykład wpływu, jaki na ukształtowanie stylistyczne wywiera propagandowe ukierunkowanie tekstu literackiego. Przykład tego, jak przekaz treści ideowych utworu podporządkowuje sobie mowę postaci.

Nie ulega wątpliwości, że znaczna część wypowiedzi postaci w powieści lat 1949—1955 odsyła do sytuacji komunikacyjnej, którą wyznacza wyrazisty układ ról jej uczestników: nauczyciel i uczeń.

Niech za wstępny materiał ilustracyjny posłużą dwa dialogi zaczerpnięte z powieści Bartelskiego *Ludzie zza rzeki*. W obu uczestniczą te same osoby; sekretarz POP, Wincenty Niegrybowski, i młody robotnik, Władysław Wiącek. Pierwsza rozmowa toczy się w trakcie naprawy siewnika:

Wiącek pracował przeszło godzinę. Zaszedł do niego Niegrybowski, sprawdził, czy dobrze robi, i pochwalił go. Usiadł na przewróconym pniaku i poskarżył się:

— Widzisz, Władek, nie przyjechali...

— Kto?

— Tych czterech. A wczoraj im jeszcze przypominałem.

— Może zachorowali?

— Od razu czterech? Też coś! Nie chciało im się.

— Bo ja panu powiem. Jedną niedzielę człowiek ma, chciałby też wypocząć. — Wiącek oderwał się od roboty i zbliżył się do starego.

— Nie przerywaj sobie — powiedział Niegrybowski. — Im szybciej, tym lepiej.

— Dlaczego? Będziemy wtedy mieli więcej do roboty?

— Takie rzeczy mówisz! — gromił go Niegrybowski. — Wiesz dobrze, im szybciej zda się robotę, tym dla każdego lepiej. Więcej niż trzeba, nie zrobisz. Możesz w ogóle nie robić, kto ci każe? Twoja dobra wola.

— Pewnie — zgodził się Wiącek. — Widzisz pan, nie pomyślałem. Czasem człowiekowi coś się wyrwie z gęby, bo nie pomyśli. Powiem i sam żałuję tego. A u mnie to łatwo.

— Młodyś — pogroził mu palcem Niegrybowski. — Swoje trzeba przeżyć, aby wiedzieć, co należy mówić, a czego nie. Niejeden z nas ma w sobie czasem pełno żalów, ale nie wie, że są rzeczy ważniejsze niż czyjeś tam narzekania.

— Oj, pan to jak ksiądz — zaśmiał się Wiącek. — Zawsze z morałami wyjeżdża.

— Stary jestem. — Niegrybowski podkręcił wąsy. — Widziałem wiele, walczyłem o swoje prawa, ale to były inne czasy. Na każdym kroku kapitalista czyhał, by robotnika wykorzystać. Jak byłem, pamiętam, niezrzeszony, to płacili mi gorzej, jak poszedłem do Związku, zapłacili lepiej, ale niechętnie do roboty przyjmowali. Teraz, jak pracuje się dla siebie, to niejeden narzeka. Wiesz, dlaczego?

— No? — zapytał Wiącek.

— Bo uświadomienia nie ma. [BLz 158—159]¹

Druga rozmowa ma miejsce w zakładowej stołówce. Wiącek odmawia powtórnego wyjazdu na wieś organizowanego przez POP. Indagowany przez sekretarza, wyjawia motywy swej decyzji. Wspomina spotkanie ze „starszym chłopem” odwodzącym go od naprawy gromadzkiego siewnika:

Panie Wincenty, co z wami? — Wiącek nie rozumiał. Stary śmiał się, końce wąsisk drgały mu śmiesznie, palcami zaczął ocierać łyzy w kącikach oczu.

— Ależ z ciebie dzieciak, Wiącek! — Niegrybowski położył mu rękę na ramieniu. — Ależ dzieciak! Dałeś się nabrać takiemu lisowi staremu, naopowiadał ci bajeczek i ty uwierzyłeś. Niech mnie... — śmiał się.

— Ten stary?

— Największy bogacz we wsi. Procesował się z gromadą — pouczył go Niegrybowski.

— Uprzejmy.

— Ale przyjrzyj mu się dobrze! — doradził Niegrybowski. — Przypatrz mu się i pytaj, z czego on tak dostatnio wygląda?

— Gospodarstwo ładne — powiedział z przekonaniem Wiącek.

— Lichwiarz. Dobry gospodarz to on jest — Niegrybowski podkręcał wąsy — dobry, ale dla siebie. Drugiego by oszukał, krew by z niego wypił.

— Mnie się zdawało, że taki przyjemny. Wódką mnie częstował... [BLz 227]

¹ Zastosowano tu następujące skróty lokalizacyjne: AWS = J. Andrzejewski, *Wojna skuteczna, czyli opis bitew i potyczek z Zadufkami*. T. 1. Warszawa 1953. — BBd = S. Banaś, *Białe dymy*. Wyd. 2. Warszawa 1955. — BEk = W. Babinicz, *Ekipa*. Warszawa 1955. — BLz = L. Bartelski, *Ludzie zza rzeki*. Wyd. 2. Warszawa 1952. — BPo = M. Brandys, *Początek opowieści*. Wyd. 2. Warszawa 1951. — BrL = A. Braun, *Lewanty*. Wyd. 3. T. 2. Warszawa 1954. — DJN = J. Dziarnowska, *Jesteśmy z Nowej Huty*. Warszawa 1951. — DMn = J. Dziarnowska, *Miasto nowych ludzi*. Wyd. 2. T. 2. Warszawa 1954. — GaP = J. Gałaj, *Przedpole*. Warszawa 1954. — GWL = J. Gałaj, *W rodzinie Lebiódów*. Warszawa 1950. — HNm = R. Hussarski, *Nowy mur*. Warszawa 1951. — HNP = B. Hamera, *Na przykład Plewa*. Wyd. 2. Warszawa 1951. — JPe = A. Jackiewicz, *Penicylina*. Wyd. 2. Warszawa 1952. — KDr = Z. Kubalski, *Droga redakcyjna*. Warszawa 1955. — KPb = T. Konwicki, *Przy budowie*. Warszawa 1950. — KSM = J. Koprowski, *Sprawa Marcina Piechoty*. Warszawa 1951. — KZE = S. Kowalewski, *Zatoga Elżbiety*. Wyd. 2. Warszawa 1953. — NAl = I. Newerly, *Archipelag ludzi odzyskanych*. Wyd. 3. Warszawa 1951. — NGd = E. Niziurski, *Gorące dni*. Warszawa 1951. — SRW = A. Ścibor-Rylski, *Węgiel*. Wyd. 4. Warszawa 1952. — WJs = S. Wygodzki, *Jelonki i syn*. Warszawa 1951. — ZMr = W. Zesławski, *Mirków ruszył*. Wyd. 2. Warszawa 1951. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

Obie przytoczone rozmowy odznaczają się identycznym ukształtowaniem sytuacji dialogowej. Zarysowuje ją przede wszystkim narracyjny kontekst wypowiedzi. Główną rolę odgrywają tu słowa wprowadzające repliki rozmówców. Kwestiom Niegrybowskiemu tylko raz towarzyszy neutralne określenie „powiedział”. Poza tym pojawiają się słowa sugerujące dominację sekretarza: „gromił”, „wykrzyknął”, „pochwalił”, oraz takie, które bezpośrednio ujawniają charakter dialogu: „doradził”, „pouczył”. Obie grupy słów wskazują na aktywną postawę, jaką w rozmowie zajmuje Niegrybowski. Uwypuklają jego decydującą odpowiedzialność za kształt i przebieg dialogu.

Kwestie Wiącka pojawiają się z kolei w kontekście takich określeń, jak: „zgodził się”, „zapytał”, „nie rozumiał”. Współ ze słowami wprowadzającymi repliki Niegrybowskiemu wyznaczają one podstawowe ukierunkowanie strumienia informacyjnego w obu rozmowach („pouczył” → „zgodził się”). Sygnalizują ich ciężenie ku przekazom jednokierunkowym. Świadczą o tym, że przez oba dialogi ujawnia się charakter monologiczny.

Wśród określeń odnoszących się do wypowiedzi Niegrybowskiemu szczególnie miejsce przypada słowu „poskarżył się”. Narusza ono w jakimś stopniu jednolitą tonację, jaką narzucają rozmowie słowa „pouczył”, „doradził” czy „gromił”. Wprowadza do dialogu pierwiastek inności. Wyrazy „pouczył” i „doradził” określają sposób mówienia sekretarza jako oficjalny, chłodny, pozbawiony emocjonalnego zaangażowania. Z kolei słowa „gromił” i „pochwalił” kreślą sytuację przewagi jednego z rozmówców, dającej mu prawo do udzielania pochwał i nagan. Słowo „poskarżył się” przywołuje sytuację diametralnie inną. Oficjalność i dystans zastąpione zostają elementami prywatności, intymności.

Rozpatrując zjawisko „przełączenia kodów” Joshua Fishman zwraca uwagę na różnice, jakie pod tym względem zauważyć można w dwu typach sytuacji. Rozmowa przyjaciół, rówieśników charakteryzuje się tym, że obaj uczestnicy mogą w identycznym stopniu zmieniać sposób mówienia, przerywać się z jednego kodu językowego na inny. Inaczej wygląda dialog, w którym uczestniczą np. szef i sekretarka. Tu tylko jedna strona (szef) może inicjować zmianę kodu. Możliwości sekretarki są w tym względzie bardzo ograniczone².

Swoboda w przechodzeniu w rozmaite tonacje wypowiedzi, jaka charakteryzuje Niegrybowskiemu w dialogu z Wiąckiem (od „poskarżył się” do „gromił”), wskazuje zatem na nierównorzędność ról obu rozmawiających. Wyłączna inicjatywa w zakresie wyboru tematu i sposobu mówienia należy do sekretarza Niegrybowskiemu. Jedynie on decyduje o charakterze i przebiegu rozmowy, a także o czasie jej trwania. Tylko w jego kompetencji leży zmiana tonacji dialogu.

² Zob. J. A. Fishman, *Sociolinguistics*. Rowley 1975, s. 44.

Istotnym elementem sytuacyjnego dopełnienia przytoczonych na wstępie dialogów jest sposób zachowania się postaci. Wypowiedzi słowne stanowią w obu wypadkach tylko jedną z form porozumiewania się, wprawdzie najważniejszą, ale nie jedyną. Słowo pojawia się bowiem w kontekście gestów i ruchów. Towarzyszy mu śmiech lub znaczący grymas twarzy. Działalność językowa okazuje się zaledwie częścią aktywności bohaterów. Odnosi się to zwłaszcza do sekretarza Niegrzybowskiego. Wypowiadane przez niego kwestie wspierane są szczególnego typu gestami. Symbolizują one z jednej strony poczucie emocjonalnej więzi z rozmówcą („położył mu rękę na ramieniu”), z drugiej — podkreślają dystans wobec niego („pogroził mu palcem”). Rozmowa przy naprawianym siewniku wywiązuje się ponadto w momencie, gdy sekretarz skontrolował pracę młodego robotnika, „sprawdził, czy dobrze robi”.

Aktywność Niegrzybowskiego w obu rozmowach uwypukla się tym bardziej, że skonstrastowana jest z pasywnością Wiącka. Także w sferze zachowań. Komentarz narratora odsłania w zasadzie tylko jedną znaczącą reakcję młodego robotnika: zdumienie słowami sekretarza („patrzył na niego zdumiony”).

Wypowiedzi behawioralne obu postaci odsyłają więc do sytuacji, którą przywoływały ich wypowiedzi językowe. W obu wypadkach jest to sytuacja dominowania jednego z uczestników dialogu, jego przewagi nad rozmówcą. Warto tu jednak zauważyć, że przedstawia się ona tak z pewnego ściśle określonego punktu widzenia. Jej charakter wyłania się bowiem z deskrypcji narratora, a więc kogoś, kto stoi poza sceną i zajmuje w stosunku do rozmawiających pozycję świadka. Dobór słów wprowadzających wynika z tej właśnie perspektywy oglądu. Narrator nie jest tu bynajmniej biernym obserwatorem. Nie ogranicza się tylko do czystej informacji o fakcie mówienia. Przeciwnie, narzuca określoną interpretację replik. Użyte czasowniki nadawcze³ nie tylko wskazują na sposób realizacji wypowiedzi („gromił”, „zaśmiał się”), jej stosunek do całości rozmowy („zapytał”), ale także sugerują funkcję, jaką wypowiedź ma spełnić („pouczył”, „doradził”). Narrator różnicuje poszczególne kwestie, przypisując im rozmaite znaczenia. Dokonuje swoistej selekcji i przytacza jedno *in extenso*, inne jedynie referuje, jeszcze inne zaś pomija zupełnie.

Podobnie selektywna jest relacja o zachowaniach postaci. Z całego kompleksu ruchów i gestów akompaniujących wypowiedzi wyróżnia narrator tylko te, których sens nie może budzić żadnych wątpliwości (grożenie palcem, podkręcanie wąsów). Komentarz narratora nie jest więc prostym powiadomieniem o okolicznościach towarzyszących rozmowie po-

³ Zob. W. Górny, *Składnia przytoczenia w języku polskim*. Współwyd. z: A. Wierzbicka, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*. Warszawa 1966, s. 343—344.

staci, lecz przynosi interpretację tych okoliczności — poprzez przyporządkowanie ich ściśle określonej układowi ról społecznych („pouczył”, „sprawdził”, „położył mu rękę na ramieniu” itp.).

Spróbujmy jeszcze przesledzić, jak rozpatrywane przez nas sytuacje dialogowe rysują się z perspektywy rozmówców. Jak z perspektywy tej ujmowana jest postać interlokutora. Skoncentrujmy się w tym celu na funkcji kontekstowej replik. Przez funkcję kontekstową rozumieć będziemy zdolność wskazywania przez wypowiedź na okoliczności, w jakich dochodzi ona do skutku.

Istotne miejsce w replikach sekretarza zajmują informacje o obu rozmówcach. Niegrzybowski określa siebie jako człowieka dojrzałego i doświadczonego. Mówi wprost: „Stary jestem”. Swego partnera traktuje z kolei jako osobę niedorosłą, niemalże dziecko. Młodością tłumaczy niewiedzę Wiącka („Młodyś [...]. Swoje trzeba przeżyć, aby wiedzieć, co należy mówić, a czego nie”). Z młodością także wiąże jego łatwowierność i brak krytycyzmu („Ależ z ciebie dzieciak”, „Daleś się nabrać”, „naopowiadał ci bajeczek i ty uwierzyłeś”). Różnica wieku determinuje wybór formy używanej w bezpośrednich zwrotach do rozmówcy („ty” wobec „pan” stosowanej przez Wiącka).

Wyłaniająca się z wypowiedzi Niegrzybowskiego relacja wiążąca uczestników dialogu nie jest więc układem partnerskim, takim, w którym obaj rozmówcy mieliby równe prawa⁴. Z punktu widzenia sekretarza tę nierówność stwarza przede wszystkim różnica wieku, a także różnica wiedzy i doświadczenia. Takie usytuowanie względem interlokutora motywuje nutę dydaktyzmu, pojawiającą się w wypowiedzi Niegrzybowskiego. Dydaktyczne nastawienie wypowiedzi sekretarza nie pozostaje nie zauważone. Przebieg rozmowy nasuwa Wiąckowi skojarzenia z sytuacją kazania („pan to jak ksiądz [...]. Zawsze z morałami wyjeżdża”). Wiącek podporządkowuje się perspektywie, jaką narzuca rozmowie sekretarz. Akceptuje rolę pouczanego.

Nałóżmy trzy rozpatrywane punkty widzenia: perspektywę narratora, sekretarza i Wiącka. Otrzymamy w efekcie sytuację dialogową, w której aktualizowany jest układ ról nauczyciela i ucznia. Istotną właściwością tego układu jest jego powtarzalność. Autorzy pracy *Conversation Analysis* wiążą go na tej podstawie z klasą „trwałych relacji diadycznych [enduring dyadic relations]”, przez które rozumieją ciągłą serię kontaktów językowych pomiędzy tymi samymi partnerami, powtarzającymi pewien stały układ ról społecznych⁵. Rozpatrywany przez nas typ sytuacji dialogowej ma właśnie taki charakter. Nie stanowi ona nigdy ja-

⁴ Zob. L. P. Krysin, *Rieczewoje obszczenije i socyjalnyje roli gowariaszczich*. W zbiorze: *Socyjalno-lingwistyczeskije issledowanija*. Moskwa 1976, s. 49.

⁵ Zob. D. E. Allen, R. F. Guy, *Conversation Analysis*. The Hague — Paris 1978, s. 260.

kiegoś izolowanego epizodu w biografii bohaterów, przeciwnie, łączy się w rozbudowane ciągi sytuacji analogicznych i tylko w ich kontekście nabiera szczególnego znaczenia.

Pod względem typów kontaktu pomiędzy interlokutorami — interesujący nas układ wyczerpuje w zasadzie wszystkie możliwości. Kontakt nauczyciela i ucznia ma bowiem zwykle charakter publiczny, realizacja jego przebiega najczęściej w środowisku szkolnym, w obecności innych. Odstępstwo stanowią jednak sytuacje bezpośredniego kontaktu z wychowankiem, implikujące mniej oficjalne sposoby mówienia ⁶.

Podstawowe typy interakcji w rozpatrywanych przez nas klasach sytuacji komunikacyjnych stanowią: nauczanie, doradzanie, wychowywanie, a także — i to wydaje się najistotniejsze — przekonywanie, zjednywanie, pociąganie, pozyskiwanie. Ogół tych zabiegów wyznacza zakres pojęcia perswazji.

Wróćmy na moment do drugiego z przytoczonych na początku dialogów. W rezultacie rozmowy z sekretarzem Wiącek zmienia swą pierwotną decyzję:

— Chciałbym zaraz tam pojechać! — krzyknął.

— Co? — zdziwił się Niegrzybowski — Przecież w ogóle nie miałeś ochoty jechać.

— Pojadę, towarzyszu, pojadę — zaklinał się Wiącek. [BLz 228]

Sekretarz Niegrzybowski wpływa na postępowanie Wiącka nie przez bezpośredni apel czy wezwanie sformułowane wprost. Dostarcza trochę informacji pozwalających uporządkować chaotyczne doświadczenia młodego robotnika i wyciągnąć z nich właściwe wnioski. Punktem wyjścia działalności perswazyjnej sekretarza jest pewien zespół zdarzeń (naprawa siewnika, spotkanie ze starszym człowiekiem, rozmowa z nim), których Wiącek nie potrafi zinterpretować, a ściślej: które interpretuje niewłaściwie. Zadanie Niegrzybowskiego polega na wykazaniu Wiąckowi fałszywości tej interpretacji i podsunięciu mu interpretacji poprawnej, oddającej prawdziwy sens roztrząsanych zdarzeń. W rezultacie zabiegów perswazyjnych sekretarza Wiącek uznaje swą pierwotną interpretację za iluzoryczną („Mnie się zdawało”), zgadzając się, że spotkany w Marcyszewie „przyjemny” chłop to w istocie „Największy bogacz we wsi” i „Lichwiarz”.

Przyjęcie tego typu kwalifikacji rzutuje z kolei na przywoływane przez Wiącka wypowiedzi „starszego chłopca”, pozwala bowiem wnikać w rzeczywiste intencje marcyszewskiego rozmówcy. Opinia o bezcelowości naprawy gromadzkiego siewnika wygłoszona przez „największego bogacza” potraktowana zostaje jako świadectwo jego wrogości wobec „biedniaków”, jako dowód świadomej działalności wymierzonej w inte-

⁶ *Ibidem*, s. 263—264.

resy gromady. Właściwy osąd postaci „przyjemnego” chłopca warunkuje podjęcie przez Wiacka właściwej decyzji. Decyzji powtórnego wyjazdu do Marcyszewa i dokończenia naprawy siewnika.

Sytuację dialogową o przedstawionych powyżej parametrach określać będziemy mianem sytuacji perswazyjnej. Różnorodny jest, rzecz jasna, stopień uwidocznienia jej w fabularnej tkance powieści lat 1949—1955. Najprostszym sposobem jest tu określenie ról interlokutorów, czy też bezpośrednio nazwanie charakteru rozmowy. Wskazanie na relację wiążącą rozmówców dokonuje się najczęściej poprzez odniesienie jej do jakiejś konkretnie oznaczonej sytuacji komunikacyjnej.

Opowiadając o perypetiach wyprawy do Łodzi, bohater powieści Żeślawskiego zatrzymuje się dłużej na konflikcie dyrektora Litwickiego z urzędnikiem Zjednoczenia. W komentarzu do przytoczonej wypowiedzi dyrektora stwierdza: „Tak mówi dyrektor do tego urzędnika. Jak ojciec do syna” (ŻMr 95). Inne charakterystyczne przykłady:

Dworecki robił teraz wrażenie ucznia przed nauczycielem, który karcąc go za konkretne przewinienie przy okazji wypomina inne, dawno zapomniane grzechy. [DMn 164]

Wyszli jeden za drugim [członkowie młodzieżowej pikietki kontrolnej po rozmowie z sekretarzem], zgnębieni, szurając obcasami jak uczniaki w szkole. [BrL 184]

Rozpoznanie sytuacji komunikacyjnej może być także udziałem jednego z rozmówców, niekiedy nieufnie odnoszącego się do narzuconej mu roli:

Sitarz zamknął za gośćmi drzwi i stanął przy oknie. [...] Będzie mnie taki [tj. Otczyk] uczył, co to dobro gromadzkie. Na-u-czy-ciel. Et, takie coś, szkoda nawet myśleć. A ten Capiga? Udał się. Też instruktor. [BEk 62]

Podstawową formą prezentowania sytuacji perswazyjnej jest wskazywanie na charakter wypowiedzi postaci. Dokonuje tego najczęściej narrator poprzez odpowiedni dobór słów nazywających czynność mówienia. Słowa te pojawiać się mogą zarówno w przytoczeniach w mowie niezależnej (np. „prawił”, „pouczał”, „wykazywał”, „doradzał”), jak i w relacjach utrzymanych w *oratio obliqua*. Przedstawiając działania Żaka, bohatera powieści *Penicylina*, narrator zaznacza:

Radę Zakładową dynamizował teraz Żak, nowy jej sekretarz. Urabiał ludzi z uporem iście kowalskim. Gdy nie pomagały argumenty polityczne, wykazywał korzyści materialne, jakie da terminowe wykonanie zadań, mówił o premiach, grał na ambicji ludzkiej zachęcając do współzawodnictwa. Słuchali go nieufnie, dawne lata nauczyły ich nieufności w stosunku do wszelkich władz. [JPe 252]

Użyte w narracji *iterativa* podkreślają powtarzalność zabiegów Żaka składających się na proces uświadamiania załogi. Poszczególne kontakty językowe sekretarza tracą w ten sposób swą samodzielność i okazjonalność. Przestaje znaczyć ich aspekt jednostkowy i konkretny. Nabiera wartości natomiast to, co wspólne, to, co łączy poszczególne wypowiedzi

z innymi wypowiedziami i co pozwala grupować je w klasy (urabianie, wykazywanie, zachęcanie itp.). Ta właściwość wypowiedzi przesądza w znacznym stopniu o statusie dialogów przytoczonych w mowie niezależnej. Pojawiają się one bowiem często w kontekście dialogów tego samego typu, jako pewien przykład służący prezentacji całych klas wypowiedzi. Kontekst ten, jakkolwiek bezpośrednio nie zwerbalizowany, tworzy bardzo wyraźne otocze dla rozmowy. Wspomniane otocze uobecnia przede wszystkim iteratywny komentarz narratora. Niekiedy może on być zredukowany wyłącznie do słowa nazywającego czynność mówienia: „— Nie drań, a kułak, synu — pouczył stary Kaczor” (BBd 223). Zwykle jednak obejmuje swym zasięgiem całą scenę, powodując wtopienie dialogu w relację iteratywną. I tak po przedstawieniu rozmowy Kulbara z Maciejką (BPo 116) narrator spieszy donieść: „W ten sposób lub podobnie płynęły dni Piotra na Nowej Hucie”. W obu przypadkach pojedyncza wypowiedź ujawnia swe związki z innymi wypowiedziami. Sytuuje się w ich kontekście jako ogniwo w procesie perswazyjnego oddziaływania.

Dużą rolę w sygnalizowaniu sytuacji perswazyjnej pełnią pojawiające się w dialogu refleksje metatekstowe formułujące cel, funkcję, ewentualnie przeznaczenie wypowiedzi. Zwykle są to określenia wskazujące na jej edukacyjny charakter:

zebranie jest potrzebne, żeby ludzi przed wrogiem zabezpieczyć, nad brakami i trudnościami się poradzić, wroga nauczyć poznawać [...]. [NGd 87]

ja nie chcę was zastraszyć, tylko przekonać. [BrL 26]

— Myślę sobie tak. Po pierwsze — nie przejmować się zbyt, a po drugie — nawrócić ojca na socjalizm. [KSM 99]

Na perswazyjną orientację wypowiedzi wskazują czasami swoiste nazwy gatunkowe. Chodzi o tego typu terminy, co: „kazanie” („właśnie coś w rodzaju kazania mam zamiar panu powiedzieć”, AWS 142), „spowiedź” („Plewa postanowił, że wyspowiada się Wójcickiemu”, HNP 135; Romek Wrona po napisaniu listu do redakcji „jak od spowiedzi odchodził od stołu”, KDr 95) i związane z tym „wyliczenie grzechów” (mówca ograniczył się „do wyliczenia grzechów Jelonka”, WJs 119), „rachunek sumienia” (Krówka nawołuje: „zróbmy polityczny rachunek sumienia”, GWL 225), „sakramentalna formuła” (BBd 325) i „*pater noster*” (BPo 74). Tu także należałoby zaliczyć „podręcznik” (Romek Wrona traktował słowa redakcji jako „podręcznik”, KDr 178), „gazetę” (NAI 222) i „morały” (BLz 158).

Sytuacja perswazyjna, w której zanurzone są wypowiedzi postaci, może być wyznaczana jeszcze w inny sposób. Wiąże się on z seryjnością takich sytuacji i ich podrzędnością względem procesu przekonywania. Perswazyjny aspekt wypowiedzi ujawniony zostaje często poprzez zasugerowanie jej uczestnictwa w serii działań konstytuujących ten proces.

I tak program „nawracania na socjalizm”, który formułuje bohater powieści Koprowskiego, realizować się ma poprzez szereg wypowiedzi pozornie pozbawionych intencji przekonywania:

— Robić to powolutku. Po kropelce. W każdym liście. Aż kropla naruszy skałę. [...] pisz o sobie i o różnych rzeczach. A przy okazji i o tym, że byłeś tam i tam. Widziałeś takie i takie gospodarstwo. Ludzie mówili to i to. Ojciec ci może nie odpisze, ale głowę daję, że będzie o tym myślał. Będzie się to wsączało w jego serce, do umysłu. [KSM 99]

Zwykle cały proces perswazyjny przywołany zostaje poprzez nazwanie jego rezultatów. Urabianie Romka Wrony znajduje swój finał w scenie końcowego zebrania.

[Romek] wiedział dobrze — tu [tj. na sali] byli przyjaciele i wrogowie. Pierwszych znał dobrze, a drugich nauczył się już rozpoznawać [...]. [KDr 225]

Polityczna dojrzałość, jaką bohater zaprezentował w tej scenie, ujawnia edukacyjny charakter zabiegów podejmowanych przez Dymka, Parola, a przede wszystkim przez redakcję. Okazuje się ich naturalną konsekwencją. Podobną wymowę ma ostatnia scena z powieści Janiny Dziarnowskiej *Miasto nowych ludzi*. Sekretarz Maliniak odwiedzający ranego w wypadku majstra Bewanka wstrzymuje się przed ostateczną interpretacją jego postawy („w epoce walki nikt nie może bezkarnie próbować grać roli biernego obserwatora”, DMn 251), czuje bowiem, że majster „już to zrozumiał”. Tonem uczniów, których przeżyte perypetie przywiodły do refleksji, przemawiają też na zebraniu ZMP bohaterowie innej powieści Dziarnowskiej, *Jesteśmy z Nowej Huty*: „Ja też niejedną rzecz tutaj zrozumiałem”, „wiele rzeczy zrozumieliśmy” (DJN 114).

Obok wskazywania rezultatów działalności perswazyjnej częste jest także uzmysławianie jej potrzeby. Ci, którzy potem „nauczyli się” i „zrozumieci”, pojawiają się w ekspozycji jako „element nieświadomiony”, przedmiot zaplanowanej „akcji polityczno-wychowawczej”. Wspomniany Olek z powieści Dziarnowskiej dokonuje w rozmowie z Tomkiem Kwietniem znamiennej autocharakterystyki:

— Ja już inny nie będę. [...] Różni ludzie próbowali, żebym był inny. Matka, nauczyciele, pracodawcy — nawet ojczym, chociaż dbał o mnie jak pies o piątą nogę. Ale im się nie udało. Nikomu się nie udało! Trzeba było, żeby mój ojciec nie gnił na gruźlicę w stęchłej norze, żeby nie było bezrobocia, wojny, okupacji, głodu! Może wtedy byłbym inny! [DJN 42]

Te dwie sytuacje, rozmowa z Tomkiem i wystąpienie na zebraniu ZMP, wskazują w biografii Olka odcinek, na którym odciskają się wychowawcze zabiegi podejmowane na przemian przez Kwietnia, komendanta Trzmiela i przygodnie spotkanego kierowcę ciężarówki. „Nieświadomiony element”, o którym mówi na początku powieści Konwickiego sekretarz Nosal, pod koniec ustępuje miejsca „zwartemu, mocnemu, świadomemu swoich zadań kolektywowi” (KPb 85). I w tym przypadku rozpiętość fabuły wyznaczają granice procesu perswazyjnego.

Pomiędzy mową a rozmową

Mówienie w sytuacji perswazyjnej jest domeną form monologowych. Dialog pełni funkcję *erotesis*, dowodzenia za pomocą pytań.

Podjmując swą akcję „uświadamiania” reczycaków Maciej Krówka podsuwa zebrany znamienną propozycję: „Ja będę was się pytał, wy zaś mi odpowiadajta” (GWL 74). Aranżuje zatem sytuację polegającą na dochodzeniu przez „uczniã” do pożądaných rozwiązań w drodze stawiania mu kolejnych pytań. Odpowiedzi zebranych w Domu Ludowym mieszkańców Reczyc są krótkie i konkretne:

- Cośwa robili i co robiã nasze dzieci?
- Krowy się pasão. I gęsi... — rozległy się mieszane głosy. [GWL 75]

Niekiedy mówiący sięga po formę antypophory, sam udzielając odpowiedzi na postawione pytanie:

- Kto na wsi może sobie na to [tj. na założenie rodziny] pozwolić? Ha? Może na to sobie pozwolić jedynak, i to wtedy, kiedy żyje w zgodzie z ojcem. [GWL 75]

Czasem wreszcie postawione pytanie w ogóle nie zakłada żadnej odpowiedzi, okazując się klasyczną postacią erotemy:

- A gdy przyjdzie starość [...] — co wtedy? Gdy choroba — co wtedy? Gdy nieszczęśliwy wypadek — co wtedy? [GWL 76]

Układ ról, jaki powołuje swą wypowiedziã Krówka, nie jest oczywiście układem symetrycznym. Jedynie Krówka zna właściwy sens problemów, z jakimi borykają się mieszkańcy wsi, tylko on potrafi je nazwać, zinterpretować i właściwie ocenić. Udzielane z tłumu odpowiedzi stają się dla mówcy jedynie pretekstem do rozważań, które sytuują konkretne problemy Reczyc w perspektywie zjawisk ogólnych, nie dostrzeganých i nie uświadamianých przez zebranych. Pasienie krów okazuje się w tej perspektywie zmarnowanym dzieciństwem, a wiejska żeniaczka — przyczynã konfliktów ekonomicznych.

Dialogizacja, której poddaje swã wypowiedź Krówka, służy zacieraniu mentorskiego tonu jego wypowiedzi. Służy zasugerowaniu, że przemawiający to ktoś, kto przeżywa te same problemy co słuchacze i kto, podobnie jak oni, nie bardzo umie sobie z nimi poradzić. Trzymając się zbiorowego „my” Krówka określa się w swej wypowiedzi jako jeden z tych, do których się zwraca („Pasionka — to było naszã dzieciństwo i naszych dzieci”, GWL 75). Jednocześnie forma „my” sygnalizuje pewien element współpracy intelektualnej słuchacza („zaczniemy od Reczyc”, „no, jedźmy dalej”, GWL 74). Moment współdziałania odbiorcy w budowaniu wypowiedzi jeszcze wyraźniej wprowadzają pytania kierowane pod adresem zgromadzonych. Forma pytań zamkniętych („jest tak u nas?”, „tak?”, „tak jest czy nie?”) stawia audytorium w roli arbitrów kontrolujących i oceniających poprawność procesu wnioskowania rozwijanego w wystąpieniu Krówki. Pytania otwarte („Cośwa robili i co

robią nasze dzieci?") aktualizują z kolei złoża doświadczeń, do których mówca nawiązuje, traktując je jako swoiste *datum* wypowiedzi.

Główną funkcją zabiegów kolokwializacyjnych jest maskowanie aprioryczności sądów Krówki. W momencie rozpoczęcia przemówienia są one bowiem już definitywnie uformowane i całkowicie gotowe. Istnieją jako rezultat operacji poznawczych zakończonych, a więc nie zachodzących na czas wypowiedzi. To sprawia, że przemówienie w Domu Ludowym jest wyłącznie aktem artykulacji gotowych sądów, nie zaś procesem ich tworzenia czy przekształcania pod wpływem kontaktu ze stanowiskiem słuchaczy. Nawiązania w wystąpieniu Krówki do okoliczności towarzyszących mówieniu, zwłaszcza zaś do poglądów słuchaczy, sugerują zatem otwartość roztrząsanych problemów. Służą także, co równie ważne, zatarciu sztuczności wypowiedzi poprzez związanie jej z praktyką potocznych kontaktów językowych.

Podstawową formą wypowiedzi obsługującą sytuację perswazyjną jest w powieści lat 1949—1955 przemówienie. Nawet w sytuacjach dramatycznych spięć, w momentach niezwykłego poruszenia czy psychicznego wstrząsu, bohaterowie sięgają po retoryczny wywód, logicznie zrygoryzowany i doskonale zorganizowany językowo. Zarysowana w kwestii narratora sytuacja mówienia zwykle w jaskrawy sposób kłóci się z kształtem wypowiedzi. Ranna w wypadku bohaterka *Lewantów* rozmawia w szpitalu ze starym robotnikiem, Kaczorem:

dziewczyna, płonąca oburzeniem, ... mówiła głosem pośpiesznym, głęboko wzruszonym:

— Zyjemy w latach walki. Bronimy się i atakujemy na wszystkie strony. Wszędzie jest wróg, ale przez to wszędzie jest walka, a walka to prawdziwe życie. Życie nie jest schematem, nie można go przewidzieć. Ale można reagować na wszystkie jego przejawy, niespodzianki natychmiast, uczciwie. To, co robimy, nie jest ani łatwe, ani proste, nie wystarczą dobre chęci. Trzeba umiejętności, wiedzy. [BrL 216]

Dialog jest chwilowym stanem aktywności językowej bohaterów powieści lat 1949—1955. Jest formą nietrwałą, łatwo ulegającą rozpadowi i przekształceniu w strukturę monologową. Destrukcja „normalnego” dialogu następuje pod wpływem nadmiernego rozrostu kwestii jednej z postaci. Najczęściej już w początkowej fazie rozmowy rysuje się pewna asymetria wypowiedzi, ulegająca w dalszej części znacznemu pogłębieniu, tak że w końcu krystalizuje się stały rozkład ról mówiącego i słuchającego, nauczyciela i ucznia.

Rozpatrzmy to zjawisko na dwóch przykładach. Przykład pierwszy pochodzi z powieści Jana Koprowskiego. Jest to rozmowa sekretarza Rajtana z Marcinem Piechotą (KSM 177—182). Drugi zaczerpnięty został z książki Juliana Gałaja *W rodzinie Lebiódów*. Uczestnikami rozmowy są Krówka i Glinek (GWL 155—157). W obu wypadkach dialog poprzedza prezentacja okoliczności spotkania:

O zmierzchu przyszedł Rajtan. Był uśmiechnięty i zadowolony.

Pewnego razu — a była to niedziela — zjawił się u Krówki Glinek, zastępca Krówki w zarządzie Koła. [...] Teraz Glinek wszedł do Krówki nachmurzony i nadeły.

Oba dialogi posiadają wyraźnie oznaczony początek. Sygnał rozpoczęcia uwidocznia się szczególnie w dialogu Rajtana z Piechotą, jest zewnętrzny wobec samej rozmowy i ma charakter niejęzykowy. Rolę delimitatora spełnia znaczące przemieszczenie jednej z postaci. Moment otwarcia dialogu wskazuje zmiana dystantu pomiędzy Rajtanem a Piechotą: Rajtan „Przysiadł się [...] do łóżka, na którym leżał Piechota”.

Przytoczmy tu spostrzeżenia Edwarda T. Halla:

Trzeba [...] od razu zaznaczyć, że czynnikiem przesądzającym, jaki dystans sobie obiorą ludzie, jest to, co w danym momencie do siebie czują. Ci, których ponosi gniew, albo ci, którzy chcą specjalnie podkreślić to, co mówią, przysuwają się bliżej [...] ⁷.

Zachowanie Rajtana przybliżającego się w momencie rozpoczęcia dialogu do swego rozmówcy wprowadza klimat poufałości. Sekretarz pozostaje przez cały czas trwania rozmowy „w zasięgu ręki” Piechoty. Hall zauważa: „Przy odległości tej możemy roztrząsać wszelkie tematy interesujące i dotyczące nas osobiście” ⁸.

Poprzedzające wymianę zdań zachowanie sekretarza (zbliżenie się do partnera) w swoisty sposób realizuje funkcję metatekstową. Stanowi bowiem odpowiednik dwu formuł językowych: „chcę z tobą porozmawiać” oraz „mam ci coś ważnego do powiedzenia”. Ruch Rajtana wskazuje na początek wypowiedzi i w tym sensie pełni rolę delimitatora. Sygnalizuje jednocześnie charakter mającej nastąpić rozmowy, wskazując — najogólniej — jej temat (sprawy ważne dla interlokutora).

Początkowa faza rozmowy odznacza się prymarnym związkiem z sytuacją mówienia. W obu rozpatrywanych przykładach wstępna wymiana zdań jest typowym dialogiem sytuacyjnym. Repliki postaci odwołują się do, co składa się na pragmatyczny kontekst wypowiedzi, wyznaczają tu i teraz, wskazują na aktualny stan, w jakim znajdują się rozmówcy. Tego typu relacja pomiędzy wypowiedzią a towarzyszącymi jej okolicznościami, według Květy Koževnikovej, „skłania mówiących do użycia środków językowych najczęściej stosowanych w danej sytuacji i środowisku, często noszących charakter językowych automatyzmów” ⁹.

Dialog z powieści Gałaja zainicjowany jest pytaniem Krówki, będącym konwencjonalną formą otwarcia rozmowy. Dotyczy to pytanie wyglądu i zachowania Glinka:

⁷ E. T. Hall, *Ukryty wymiar*. Przekład T. Hołó w k a. Warszawa 1978, s. 157.

⁸ *Ibidem*, s. 165.

⁹ K. Koževniková, *Spontannaja ustnaja riecz w epicheskoj prozie*. Praha 1971, s. 42.

Glinek wszedł do Krówki nachmurzony i nadęty. Tknęło coś Krówkę w piersi, bo nigdy nie widział Glinka w takim nastroju. Udał jednak obojętnego i zapytał:

— Coś ty chory?

[...]

— Co ci się stało?

Początek dialogu Rajtana z Piechotą dotyczy działań bezpośrednio poprzedzających spotkanie („Na dworze zrobiło się szaro, a traktory grały jeszcze na polu i kosiarze siekli dzwoniąc kosami”; „O zmierzchu przyszedł Rajtan”), ponadto takich, których rezultaty pozostają w przestrzennym kontakcie z miejscem rozmowy (Marcin z żoną obserwują żniwa przez okno). Odciska się to na stylistycznym ukształtowaniu replik sekretarza, pomijających wszystko, co tworzy deiktyczne otoczenie dialogu: „— No, widzieliście, Marcinie? Dobra robota, co?”

Kolejne kwestie w jeszcze większym stopniu poddane są ciśnieniu sytuacji, stąd ich konwencjonalność i odindywidualizowanie:

— Dziękuję wam. Dziękuję — powtarzał Marcin, jakby innych słów nie znajdując.

— Proszę, proszę — powiedział spokojnie sekretarz komitetu gminnego.

Wymiana słów między Piechotą a Rajtanem ma w tym miejscu charakter rytualny i determinowana jest określonym typem interakcji społecznej. Chodzi o sytuację, w której obie strony żywią względem siebie uczucia sympatii, a przynajmniej zapewniają się wzajemnie o takim uczuciu.

Wstępna część każdego z rozpatrywanych dialogów mniej więcej w równym stopniu angażuje językowo obu rozmówców. Względna symetria replik nie oznacza jednak, iż obie strony odgrywają identyczną rolę w kształtowaniu rozmowy. Jedna z postaci zwykle nie tylko wyznacza początek rozmowy, ale również sprawuje cały czas kontrolę nad jej przebiegiem. W szczególności zaś decyduje o wyborze tematu.

W powieści Gałaja rolę regulatora początkowej fazy dialogu spełnia mechanizm pytań i odpowiedzi, którym posługuje się Krówka. Mechanizm ten pozwala na swobodne przejście w rozmowie od spraw związanych z aktualnym stanem partnera (wzburzenie Glinka) do tematyki ogólniejszej (zespolowe formy gospodarki), tylko pośrednio motywowanej sytuacją interlokutora.

Z kolei dla Rajtana okoliczności rozmowy z Piechotą (wieczór po zakończeniu żniw) stanowią jedynie punkt wyjścia do późniejszych rozważań o istocie walki klasowej.

Przystąpienie do zasadniczej tematyki obu rozmów sygnalizują wyraziste refleksje metatekstowe:

[1.] otworzę ci swoje serce. [GWL]

[2.] I jeszcze więcej wam powiem. Bo jak już mówić, to wszystko za jednym zamachem, żeby potem do tego nie powracać [KSM]

[3.] I więcej wam powiem [...]. [KSM]

Przytoczone formuły dotyczą dwu aspektów mającej nastąpić wypowiedzi. Wskazują, po pierwsze, na jej zgodność z przekonaniami nadawcy. Są deklaracją szczerości i otwartości mówiącego (1, w jakiejś mierze też 2). Po drugie, niosą informacje o kompozycji wypowiedzi, o uszeregowaniu argumentów (2 i 3) i ogólnym rozplanowaniu wyводу (2). Eksponują zatem również odbiorcę — w tym sensie, że antycypują proces percepcji wypowiedzi.

Rozpatrywana z punktu widzenia aktualizowanych funkcji językowych pierwsza faza dialogu przedstawia się jako całość względnie jednorodna. O tej jednorodności przesądza głównie silne zredukowanie funkcji referencyjnej, któremu towarzyszy dominacja w replikach informacji o okolicznościach rozmowy. Realizowany repertuar funkcji odznacza się pewną hierarchicznością. Omówione formuły metatekstowe o charakterze „prawdziwościowym” i kompozycyjnym ujawniają uczestników rozmowy, wskazując na nadawcę (pierwsze) i odbiorcę (drugie). Stereotypowe zwroty i formuły grzecznościowe („Co się stało?”, „Dziękuję”, „Proszę”) zwracają z kolei uwagę na rodzaj relacji łączącej interlokutorów, aktualizują zatem funkcję kontekstową. Ogół zabiegów językowych podejmowanych w początkowej fazie dialogu da się z kolei przyporządkować funkcji fatycznej. Celem tych zabiegów jest nawiązanie i podtrzymanie kontaktu ze współrozmówcą.

Względna symetria replik, jaka charakteryzuje początkową fazę dialogu, ulega w jego dalszej części zachwianiu. Wyraźnie zauważalna staje się przewaga aktywności językowej jednego z interlokutorów. Zmienia się stylistyczna organizacja wypowiedzi. Miejsce krótkich, najwyżej kilkuwyrazowych, paralelnych replik zajmuje rozbudowane przemówienie „nauczyciela”. Nie jest ono jednolite. Przeciwnie, posiada rozmaite wewnętrzne działy, niekiedy mocno zaznaczone przerwami w wypowiedzi. Ta wewnętrzna segmentacja tylko w niewielkim stopniu wiąże się z reakcjami słuchacza:

Rajtan zatrzymał się na chwilę, a Piechota natężył myśli [...]. Rajtan znowu przerwał. Piechota był cały jak w ogniu. [KSM].

Obok działów wewnętrznych rozpatrywane przemówienie posiada językowe delimitatory początku i końca, co sprawia, że stanowi ono w całości rozmowy jednostkę względnie autonomiczną:

[Początek:] otworzę ci swoje serce. [GWL]

[Koniec:] O tak, widzicie, przedstawiają się te nasze sprawy. [KSM]

Wspomniana autonomia wynika także z sekundarnego związku wypowiedzi z sytuacją rozmowy. Koževniková pisze o takich wypadkach:

Przedmiot wypowiedzi jest nieobecny, mówiący odwołują się do różnych form narracji, opisu, rozważań, w związku z czym pojawia się wymóg opracowania treści i kontroli planu wyrażania, w którym przeważa eksplicytność¹⁰.

¹⁰ *Ibidem*.

Sięgnięcie przez Rajtana do faktów spoza deiktycznego otoczenia rozmówców zmusza sekretarza do użycia formy opowiadania:

Zona wasza chodziła [...] do waszych sąsiadów i znajomych, do ludzi, z którymi życie w zgodzie. Była nawet u waszego teścia, a jej ojca. I każdy znalazł sto powodów i dwieście przyczyn, że wam niby pomóc nie może, choć bardzo tego pragnie.

Był tu u was zimą taki żebrak. Podawał się za nieszczęśliwego, którego spółdzielnia produkcyjna doprowadziła do ruiny. Przygarnęliście go, daliście mu jeść, spanie. [KSM]

Opowiadanie, rzecz jasna, może dotyczyć nie tylko zdarzeń jednostkowych i konkretnych. Może mieć także postać ogólnej informacji o zjawiskach typowych i powtarzalnych, właściwych nie jednostce, ale całej zbiorowości, do której włącza się również mówiący:

Czy wstając rano tylko ty myślałeś o czekającej cię pracy na co dzień? Tylko ty kombinowałeś, jak zaoszczędzić parę złotych na jakieś narzędzia, co sprzedać na podatek? Tylko ty planowałeś w każdej wolnej chwili, w jaki sposób zabezpieczyć byt swoim dzieciom? Tylko ty martwiłeś się patrząc na martwą krowę czy padłego od zarazy świniaka i tylko ty cieszyłeś się wtedy, kiedy ci się lepiej powodziło? [GWL]

Opowiadanie może w końcu prezentować zdarzenia jeszcze nie zaistniałe, lecz jedynie oczekiwane czy postulowane przez mówcę:

Wiem, że trudno ci się pogodzić z myślą, iż o codziennej robocie będziesz decydował nie ty, a plan uchwalony przez wszystkich, że nie będziesz musiał oszczędzać pieniędzy na kupno maszyny czy na zapłacenie podatku, że troska o dzieci spadnie z twojej głowy, że zdechła sztuka inwentarza nie wpłynie na twój stan materialny. [GWL]

Partiom narracyjnym pojawiającym się w inicjalnych częściach przemówień Krówki i Rajtana towarzyszą rozmaite w konstrukcji fragmenty przynoszące interpretację i ocenę przedstawionych zjawisk. Wypowiedź Krówki skupia się na dwóch sprawach: ocenie zespołowych form gospodarowania i uzmysłowieniu rozmówcy przyczyn jego niechęci do spółdzielni produkcyjnych. Wyrażeniu oceny służy antytetyczna budowa opowiadania, skontrastowanie faktów z biografii Glinka (troska o wyniki pracy, kłopoty materialne, wypadki losowe) z wizją przyszłości (gospodarka planowa, dostatek). Pozytywna waloryzacja idei spółdzielni produkcyjnej otwiera z kolei przed Krówką i jego rozmówcą następny problem: „Trudno ci się z tymi rzeczami pogodzić, a dlaczego?” Rozwiązanie tak sformułowanego dylematu osiąga Krówka za pomocą szczególnego porównania. Niezrozumiałe motywy postępowania Glinka okazują się w zestawieniu z doskonale znanymi zjawiskami czymś jasnym i oczywistym. Okazują się nie tyle idiosynkrazją Glinka, co powszechną właściwością natury człowieka:

Czy myślisz, że wół, który całe życie przechodził w jarzmie, zadowolony jest, gdy mu się to jarzmo zdejmuje? Spuść psa z łańcucha. Tylko starego... Zobaczysz,

co robi. Połazi, powalęsa się, pochrycha tu i tam i wróci do budy, na stare miejsce. [GWL]

Zasadniczym przedmiotem wypowiedzi Rajtana jest kwestia walki klasowej i podziału wsi. W tym kontekście rozpatruje sekretarz zdarzenie stanowiące zasadniczą przesłankę jego rozmowy z Piechotą:

I może bym wam nawet nie powiedział tego wszystkiego, co zamierzam, gdyby nie ten dzisiejszy wypadek. [KSM]

Odmowa pomocy w zniwach ze strony zapewniających o przyjaźni bogatych sąsiadów ujawnia swój głębszy sens w powiązaniu z innymi zdarzeniami. Wywód sekretarza zbudowany jest w oparciu o zestawienie faktów o podobnym znaczeniu (niedopuszczenie do zebrania w sprawie spółdzielni, niszczenie słupów elektrycznych, wizyta żebraka podającego się za zrujnowanego spółdzielcę). Tworzą one swoisty ciąg argumentacyjny uzasadniający tezę o istnieniu walki klasowej na wsi. Ciąg ten nie jest przypadkowym wyliczeniem. Rajtan podkreśla rosnącą siłę argumentów układając je w jednolity porządek gradacji: „I jeszcze więcej wam powiem”; „I więcej wam powiem” (KSM).

Argumentacja Rajtana ma przede wszystkim charakter emocjonalny. Apeluje nie tyle do intelektu, co do uczuć rozmówcy. Temu służy operowanie obrazem, nagromadzenie szczegółów i technika powtórzeń. Analogiczną funkcję spełnia w wypowiedzi Krówki ciąg plastycznych porównań wyjaskrawiających postawę Glinka.

Istotną rolę w przemówieniach Krówki i Rajtana odgrywa szczególnie rodzaj zabiegów, służących uaktywnieniu odbiorcy wypowiedzi i narzuceniu mu roli współkomentatora. Stylistycznym wykładnikiem takich zabiegów są rozmaite typy pytań retorycznych. Konstruują one zarówno partie narracyjne, jak i sekwencje interpretacyjne w wypowiedziach Krówki i Rajtana. Forma pytań uwyrażnia sytuację rozmowy¹¹. Aktualizuje napięcie dramatyczne pomiędzy mówiącym a słuchającym. Przemówienia Krówki i Rajtana uwypuklają w ten sposób swój związek z kontekstem dialogowym, związek zacierany przez nadmierną rozbudowę i semantyczną niezależność obu wypowiedzi. W teorii kaznodziejstwa rozpatrywany tu typ wypowiedzi określa się czasem mianem tonu konwersacyjnego.

Kaznodzieja [...] tonem rozmowy wciąga słuchaczy do współpracy i z nimi razem przerabia myśl za myślą, dowód za dowodem, bacząc, aby się gdzie w drodze nie spóźnili i nie zagubili. [...] Z tego obcowania powstaje pewnego rodzaju dialog, ale dialog wirtualny, w którym kaznodzieja wyczuwa myśli słuchacza, odgaduje stan jego sumienia i odpowiada na jego milczące pytania. Rozmowa to wirtualna, bo nie słuchacz mówi, tylko sam kaznodzieja; ale dusza słuchającego znajduje się w ciągłym z nim zetknięciu, bodaj subtelniejszym jeszcze niż w zwykłej rozmowie¹².

¹¹ Zob. J. Mayen, *O stylistyce utworów mówionych*. Wrocław 1972, s. 143.

¹² Z. Pilch, *Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie*. Kielce 1923, s. 41, 42.

Dialog wirtualny jest formą prymarnie związaną z praktyką mówienia publicznego, w której relacja mówiący—adresat jest nieodwracalna. Wprowadzenie jej do sytuacji rozmowy oznacza zniesienie opozycji pomiędzy dialogiem a przemówieniem.

Wygłosowe części obu rozpatrywanych wystąpień mają charakter szczególny. Cechują się ponowną orientacją na okoliczności wypowiedzi. W częściach tych zawarte są przede wszystkim sygnały końca rozmowy: „O tak, widzicie, przedstawiają się te nasze sprawy”. Obok tego rodzaju formuł mogą pojawić się w funkcji sygnału zakończenia tekstu sentencje: „Przyzwyczajenie, [...] przyzwyczajenie wszystko robi” (GWL). Sentencja jest formą pointy, a zarazem sygnałem końca komunikatu. Stanowi bowiem składnik metatekstowej formuły, której zasadniczy człon uległ „wyzerowaniu”: „Z tego przykładu wywnioskuj prawdę ogólną: [...]”; „Na podstawie tego przykładu sądz: [...]”¹³.

Werbaldnym sygnałom granicy rozmowy towarzyszą wskaźniki niejęzykowe: „Rajtana podniósł się, odstawił krzesło i przeciągnął się”. Następująca po tym ruchu wypowiedź nie należy już do rozmowy: „Bardzo jestem spracowany, rzadko człowiek w domu, żona to mi już spokoju nie daje — zaczął z innej zupełnie beczki” (KSM).

Zanalizowane dwa dialogi (Krówki z Glinkiem i Rajtana z Piechotą) wyróżniają się szczególnego typu rozczłonkowaniem. Jest ono określone, z jednej strony, niejednakowym rozkładem aktywności językowej obu rozmówców (względna równowaga na początku i zdecydowana asymetria zasadniczej części), z drugiej — zmianami w hierarchii funkcji realizowanych przez poszczególne fazy wypowiedzi. Istotną rolę odgrywają tu rozmaite sygnały delimitacyjne (werbalne i niewerbalne), wyznaczające granice dialogu i wyostrażające jego wewnętrzne działy. Łączne oddziaływanie wymienionych czynników prowadzi do wyodrębnienia kilku segmentów dialogu. Część pierwsza służy nawiązaniu kontaktu i zdobyciu przychylności rozmówcy (funkcja fatyczna); druga ma charakter narracyjny, obliczona jest na prezentację pewnego ciągu zdarzeń (funkcja referencyjna); kolejna, trzecia, dostarcza interpretacji i oceny zaprezentowanych wcześniej faktów (funkcja impresyjna, perswazyjna); ostatnia, czwarta, aktualizuje ponownie okoliczności rozmowy, przynosi jej rekapitulację, sygnalizuje przy tym zakończenie dialogu (funkcja metatekstowa i fatyczna).

Obok niewątpliwych analogii konstrukcyjnych między analizowanymi przez nas dialogami widać dość istotne różnice. W obu rozmowach relacja o zdarzeniach dotyczy faktów skądinąd znanych słuchaczowi, których był on świadkiem lub bezpośrednim uczestnikiem. Wprowadzenie informacji o rzeczach znanych czyni sekwencje narracyjne partiami całkowi-

¹³ Zob. T. Dobrzyńska, *Delimitacja tekstu literackiego*. Wrocław 1974, s. 61.

cie redundantnymi w tych dialogach. Taki nadmiar sygnalizują niekiedy w warstwie stylistycznej formy wskazujące na odwołania mówiącego do wiedzy lub pamięci słuchacza: „Znacie to dobrze: odpadają kółka od wozów, łamią się piły, »przecierają się« węże gumowe” (SRW 226).

Opowiadanie stanowi w obu dialogach tę partię wypowiedzi obsługującej układ nauczyciel—uczeń, która, przynajmniej potencjalnie, angażować może językowo obie strony. Zwykle bowiem obaj rozmówcy dysponują zbliżoną wiedzą o zdarzeniach. Różnice rysują się dopiero w kwestii ich interpretacji i oceny. Jeśli więc podstawowym czynnikiem powołującym asymetrię opisywanego układu jest różnica wiedzy, to wyznacza ona, z jednej strony, dystans między tym, kto potrafi z obserwowanych zdarzeń wyciągnąć właściwe wnioski, a tym, komu te wnioski należy w gotowej formie podsunąć, z drugiej — relację między tym, kto rozporządza poprawną interpretacją jakichś zjawisk, a tym, kto dostrzeganym zjawiskom przypisuje znaczenie niewłaściwe. Przykładem sytuacji pierwszej jest dialog Rajtana z Piechotą, drugiej — rozmowa Krówki z Rajtanem.

Piechota zna pewne fakty (udaremnienie zebrania, wizyta żebraka, niszczenie słupów elektrycznych, odmowa pomocy w żniwach), ale nie dostrzega żadnego pomiędzy nimi związku, ujmuje je w izolacji jako zdarzenia niezależne wzajemnie i nie dające się „scałkować”. Sens wszystkim tym zdarzeniom narzuca dopiero wypowiedź Rajtana. Interpretacja sekretarza, który w pozornie przypadkowym ciągu zdarzeń skłonny jest dopatrywać się rozmaitych form walki klasowej, nie koliduje z żadną inną interpretacją. Nie kłóci się z jakimkolwiek innym osądem rozpatrywanych wypadków, zjawiając się nie jako interpretacja polemiczna, lecz jako jedyna i dla Piechoty bezdyskusyjna.

Rozmowa Krówki z Glinkiem ma zgoła inny charakter. Glinek zna fakty (zakładanie spółdzielni produkcyjnych) i zajmuje wobec nich stanowisko sprzeczne ze stanowiskiem rozmówcy. Wywód Krówki rozwija się niejako w opozycji do poglądów jego interlokutora, uwzględnia te poglądy, nawiązuje z nimi polemikę. Ocena zespołowych form gospodarowania, jaką przeprowadza w swej wypowiedzi Krówka, jest więc oceną alternatywną w stosunku do tej, jaką formułuje Glinek. Wskutek tego dialog Krówki z Glinkiem ociera się o granicę dyskusji, stając się jej bliski zwłaszcza w początkowej partii. Występuje tu znamieny dla dyskusji paralelizm replik ¹⁴:

- Coś ty chory?
- Chory jestem, bardzo jestem chory [...].
- Co ci się stało? [...]
- Co mi się stało? Co mi się miało stać? Nic mi się nie stało, ale do kołchozu nie pójdę. [GWL]

¹⁴ O cechach dyskusji (dialogu-sporu) zob. A. K. Sołowiowa, *O niektórych obszczich woprosach dialoga*. „Woprosy Jazykoznanija” 1965, nr 6.

Charakterystyczne jest przerywanie replik i kontynuowanie myśli przez współrozmówcę:

do kołchozu nie pójdę.

— Do jakiego kołchozu? [...] Może to, że Lebiędzie ktoś ściął zboże w nocy, nazywasz kołchozem?

— E, tam! Ja wiem, kto ściął. Ale nie o to chodzi. W Warszawie przewraca się do góry nogami. Wszyscy dookoła trąbią.

— O czym? — pytał już niecierpliwie Krówka. [GWL]

Dyskusja nie może toczyć się w formie lapidarnych replik, stąd w dialogu Krówki i Glinka monologowe partie wypowiedzi. Łagodzi to w pewnym stopniu asymetrię zasadniczej części rozmowy.

Pisząc o ukształtowaniu bohaterów *Satyr* Krasickiego, Dawid Hopensztand stwierdzał:

Przypomnijmy sobie to, cośmy powiedzieli o literackiej roli propagandy w satyrach: otóż druga *dramatis persona* — i ta, co spoza tekstu, i ta, co tylko połowicznie lub całkowicie w jego obrębie się mieści — jest właśnie przedmiotem tej propagandy. Ta umiejętność, jak wiadomo, posługuje się dwiema zasadniczymi metodami: informacją i interpretacją, [...]. Materiał ludzki, z jakim propagator ma do czynienia, da się stosownie do tego rozklasyfikować na cztery grupy. Przedmiot propagandy albo a) ani nie zna „odnośnych” faktów [...], ani nie umie ich interpretować; albo b) zna pewne fakty, lecz skłonny jest interpretować je w sposób nie odpowiadający propagatorowi; albo c) zna pewne fakty, ale nie wie, co o nich myśleć; albo d) dysponuje — głównie dzięki swej naiwności — aprioryczną interpretacją dla faktów, które w całej swej objętości są dlań czymś nowym¹⁵.

Przeprowadzone przez Hopensztanda rozróżnienie daje sposobność do klasyfikacji dialogu w powieści lat 1949—1955.

Dialog, w którym udział bierze postać zaliczona do grupy c (reprezentuje go rozmowa Rajtana z Piechotą), nazwiemy dialogiem interpretacyjno-probacyjnym lub w skrócie — probacyjnym, dialog zaś, w którym uczestniczy postać grupy b (przykładem jest tu rozmowa Krówki z Glinkiem), określimy jako dialog interpretacyjno-refutacyjny, a w skrócie — refutacyjny.

W obu typach dialogu informacje o zdarzeniach stanowiących przedmiot rozważań mogą zostać pominięte. Wtedy zwłaszcza, gdy roztrząsane wypadki rozegrały się w bezpośredniej bliskości sytuacji mówienia i językowe powiadomienie o nich może być zastąpione ich wskazaniem. Jeśli tak się nie dzieje, to głównie z tego powodu, że wmontowane w dialog opowiadanie prawie zawsze zawiera pewien element komentarza. Tkwi on już w samej selekcji faktów poddawanych oglądowi. Ich dobór nigdy nie jest przypadkowy. Przeciwnie, nosi znamiona świadomej organizacji. Mówiący wybiera z uniwersum zdarzeniowego jedynie pewne jego

¹⁵ D. Hopensztand, „Satyry” Krasickiego. W zbiorze: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*. Warszawa 1946, s. 377.

składniki, grupując je na zasadzie podobieństwa lub kontrastu. Podstawową formą opowiadania w dialogach probacyjnym i refutacyjnym nie jest więc ściśle trzymająca się chronologii relacja o zdarzeniach jednorazowych, lecz sumująca informacja o zjawiskach typowych i z jakichś względów charakterystycznych.

Relacja o faktach stanowi element nieusuwalny dwóch innych typów dialogu: takiego, w którym uczestniczy postać nie znająca ani faktów, ani ich interpretacji (typ *a*), oraz takiego, w którym bierze udział osoba dysponująca interpretacją, ale nie potrafiąca odnieść jej do żadnych znanych sobie wypadków (typ *d*).

Pierwszy z tych dialogów nazwiemy dialogiem informacyjno-interpretacyjnym, drugi — dialogiem informacyjnym. Szczególna rola w powieści lat 1949—1955 przypada zwłaszcza temu ostatniemu. Odbiega on dość znacznie od pozostałych (dialog informacyjno-interpretacyjny spokrewniony jest blisko z dialogiem probacyjnym). Dialogi: probacyjny, refutacyjny i informacyjno-interpretacyjny służą kategoryzacji jakiegoś zespołu zdarzeń, nałożeniu nań siatki pojęciowej. Wszystkie niosą propozycję języka. Inaczej dialog informacyjny. Tu punktem wyjścia jest refleksja nad językiem, a sam dialog toczy się torem dociekań semantycznych prowadzących do ustalenia zakresu jakiegoś pojęcia. Inicjuje taki dialog pytanie „uczni^a”:

— Też wymyślone! Współzawodnictwo! Cholera tego nie rozbierze. [...] — Rzeczywiście, ki diabeł? [...] wytłumaczta akuratnie, co to ma znaczyć. [GWL 28]

— zamyka zaś definicja sformułowana przez „nauczyciela”:

— [...] Porządek w obejściach, podatek zapłacony, rowy przekopane i oczyszczone, gdzie potrzeba, droga wyźwirowana, wszystkie pola obsiane i obsadzone — świetlica, Dom ludowy, spółdzielnia — to jest współzawodnictwo. [GWL 29]

Dialogi probacyjny, refutacyjny, informacyjno-interpretacyjny i informacyjny to podstawowe typy dialogów obsługujących układ nauczyciel—uczeń.

Mówienie postaci w powieści lat 1949—1955 formuje się w polu oddziaływania dwóch przeciwstawnych tendencji. Pierwsza z nich to tendencja do monologizacji dialogu. Tendencję tę powołuje niesymetryczność ról rozmówców i zdecydowane ciężenie jednej z nich na całości rozmowy. Charakter powstałego w ten sposób dialogu wyznacza przede wszystkim rozbudowana replika mająca postać przemówienia. Tendencja druga wiąże się z dialogizacją monologu, z naśladowaniem w wypowiedzi publicznej kolokwialnych form porozumienia. Na przecięciu tych dwóch tendencji sytuuje się zjawisko, które określić by można jako dialog wirtualny, dialog perswazyjny, monolog dialogiczny czy też dialog asymetryczny¹⁶. Chodzi o formę związaną zasadniczo z przekazem jedno-

¹⁶ Zagadnienie wymiany funkcji pomiędzy dialogiem a monologiem, oprócz klasycznej rozprawy J. M u k a ǫ o v s k i e g o, poruszają m. in.: S. S k w a r c z y ń-

kierunkowym, takim w którym ta jednokierunkowość, ze względu na funkcje wypowiedzi, musi być niezauważalna, a przynajmniej słabo wyczuwalna dla odbiorcy. Taką właśnie potrzebę rodzi sytuacja perswazji. Owocność oddziaływania perswazyjnego zależy bowiem od stopnia jego zamaskowania. Oddziaływanie takie jest tym skuteczniejsze, im jest bardziej ukryte.

Zacieranie wrażenia jednokierunkowości przekazu stanowi realizację jednej z podstawowych zasad retoryki: „*Ars celare artem*”, według której

[mówca] musi ukrywać swą sztukę i wywoływać wrażenie, że mówi naturalnie, a nie sztucznie; naturalność bowiem spotyka się z wiarą, a skutek sztuczności jest przeciwny¹⁷.

Znamię naturalności w zakresie form wypowiedzi posiada przede wszystkim dialog, związany głównie z nieoficjalnymi typami kontaktów językowych. Naruszenie przez wypowiedź „nauczyciela” schematu rozmowy (obserwowaliśmy to zjawisko na przykładzie rozbudowanych kwestii Krówki i Rajtana) zmusza do działań obliczonych na stałe aktualizowanie tego schematu, skłania więc do sięgania po formę pytań i bezpośrednich zwrotów sugerujących interlokutorowi jego współdziałanie w kształtowaniu wypowiedzi. W konsekwencji wypowiedzi te cechuje „dynamiczna polarność”, ciągła oscylacja pomiędzy biegunami dialogu i monologu, mowy i rozmowy. Asymetria ról nauczyciela i ucznia oraz nastawienie na perswazję oznaczają odejście od dialogu, z kolei wymóg ukrycia zamiarów perswazyjnych i sytuacja rozmowy (kontakt bezpośredni, nieoficjalny) skłaniają do imitowania porzuconej formy wypowiedzi. Zamiast dialogu, który wiązałby się z wymianą myśli, pojawia się więc dialog, który tę wymianę jedynie naśladuje.

Forma rozmowy stanowi w powieści okresu 1949—1955 każdorazowo pochodną kompromisu pomiędzy wymogami sytuacji (bezpośredni kontakt uczestników, odwracalność relacji mówiący—adresat) a funkcją *erotesis*, jaką narzuca jej perswazyjny kontekst (role asymetryczne, jednokierunkowość przekazu).

Ta sama potrzeba naturalności ciąży nad mówieniem publicznym.

ska (*O rozwoju tworzywa słownego i jego form podawczych w dramacie*. „Prace Polonistyczne” 1951), I. Sławińska (*Tragedia w epoce Młodej Polski*. Toruń 1948, rozdz. 5; *Problematyka badań nad językiem dramatu*. „Roczniki Humanistyczne” 1953, z. 1), J. Abramowska (*Ład i fortuna*. Wrocław 1974, s. 50—52, 164), A. Kałkowska (*Struktura składniowa listu*. Wrocław 1982, rozdz. 3). Na materiale dialogu powieściowego rozpatruje to zjawisko E. Frackowiak-Wiegandtowa (*Sztuka powieściopisarska Natkowskiej. <Lata 1935—1954>*. Wrocław 1975, s. 37).

¹⁷ Arystoteles, *Retoryka*. W antologii: *Trzy stylistyki greckie. Arystoteles — Demetriusz — Dionizjusz*. Przełożył i opracował W. Małyda. Wrocław 1953, s. 8. BN II 75.

Prowadzi to do takiej organizacji przemówienia, w której byłyby eksponowane językowe wykładniki rozmowy (sygnały konatywne, formy modalne, zwłaszcza pytania). Nastawienie na kod kolokwialny jest często sygnalizowane w metatekstowych formułach wstępnych:

Jesteśmy tu sami swoi. Będę do was gadał po swojemu, bez żadnych sztuczek. [KZE 103]

Ja tam dużo gadał nie będę. A zresztą tu nie o gadanie chodzi, lecz o robotę... [KSM 142]

Ja tam dużo gadać nie lubię, bo z gadania nic nie przychodzi... [HJP 36]

Nie będę wygłaszać mowy. [HNm 214]

Nastawienie przemówienia na kolokwialność wydobywa także deskrypcja narratora. Bardzo ostro przeciwstawia ona naturalne mówienie „swoich” sztucznym pererom „obcych”:

Mówił świeżym, dźwięcznym głosem, prosto, tak jak w zwyczajnej pogawędce. [GaP 16]

Warkusz gadał jeszcze długo i podniośle. [BrL 130]

Każdą naradę prowadził [...] zawiadowca Prosty. Wygłaszał dwu i pół godzinną prelekcję, z której górnicy rozumieli piąte przez dziesiąte. [SRW 45]

Judzyński podniósł palec do góry jak kaznodzieja na ambonie i wywodził dalej. [GWL 75]

Szczególną formą służącą kolokwializacji przemówienia są pytania i zwroty kierowane do poszczególnych słuchaczy, nadające wystąpieniu charakter szeregu pseudorozmów:

Ale czy ty, biedo reczycka — zwrócił się z kolei Krówka do biedniejszych — czy ty, biedo, nie widzisz, gdzie twój interes? Czego ty się boisz? Biedo! Powiedzcie mi po kolei. Powiedz mi najpierw ty, Jasnota Bartek, który masz aż trzy morgi, czego twoja kobieta się boi? Wiemy, żeś brał odrobek i u Sałka, i u Wronka, wiemy, że ty i twoja rodzina pracowała u nich całe dnie. I za co? Za to, że ci dawał konia do orki i do zwózki? A dawał ci wtedy, kiedy jemu był niepotrzebny, i musiałeś jeszcze ponadto chodzić po niego nie raz i nie dwa. A powiedz ty, Wacyński, co ty masz do stracenia? Swoje podmokłe grunty, na których dzikie świnię powinny się pasać, a nie człowiek się męczyć. A pamiętasz, jak przed wojną żeniłeś się z kobietą i czekałeś na ślub dwa lata? A ty, Kołęda, jak będziesz dzielił swoich ośmioro dzieci? Każdemu dasz ziemi w torbę i wyślesz ich za chlebem na żebry? [GWL 188—189]

Przytoczony fragment doskonale ilustruje „dynamiczną polarność” rozpatrywanej przez nas formy aktualizującej dwa różne kody: mówienia potocznego i przemawiania. Urywek otwierają pytania, których nie może uzasadnić żadna naturalna sytuacja pragmatyczna. Skierowane do „biedy reczyckiej” tworzą rodzaj retorycznej apostrofy podkreślającej opozycyjność wypowiedzi względem potocznych praktyk językowych. Ta opozycyjność ulega pewnemu osłabieniu w następnych zdaniach. Przejde wszystkim dlatego, że zmienia się adresat wypowiedzi Krówki. Miej-

sce abstrakcyjnej „biedy” zajmują konkretne osoby (Bartek Jasnota, Wacyński, Kołęda, Józiu Byczek, Sewerék Łoś, Jasioek Kończak), które — przynajmniej — mogą nawiązać dialog z mówcą. Taki dialog sprawia wrażenie zamierzonej formy wypowiedzi mówcy. Presja kolokwialności nadaje w pewnym momencie przemówieniu charakter rozmowy prowadzonej z kimś, kto wprawdzie milczy, ale tym milczeniem w jakiś sposób kształtuje jej tok. Milczenie zebranych włącza jednak Krówka w sferę realizacji językowych obcych potocznemu komunikowaniu. Ujmuje je w kontekście krzyku, takiego który jawnie programuje sytuację mówienia retorycznego:

— Milczyta? Milczta. Milczta dalej, a Sałek niech was okrada, kiedy milczyta zamiast krzyceć. Powinništa, reczycaki, tak krzyknąć, żeby cała Polska usłyszała.
[GWL 191]